

Ale to już było!

Tyle, że tak na prawdę jemioła to pasożyt, no półpasożyt jakich wiele wokół nas. Pasożytnicze indywidua spotykamy na co dzień. Żywią się cudzą pracą, cudzymi pomysłami, by potem przypisać sobie zasługi i zaszczyty. Ta umiejętność jest rozwijana przez lata i, podobnie jak jemioła, przysparza im ogólnego poważania. No bo kto by się sprzeciwił wartości jemioły i zaryzykował niepowodzenie, niemoc i ataki awatarów! I to przez cały rok!

Pogoda tej zimy raczej wiosenna. Wygląda na to, że mamy dwie pory roku: chłodną i deszczową oraz ciepłą i suchą. Zmiana klimatu? Geolodzy rozważając dzieje naszej planety, zauważają, że zmiany klimatyczne były obserwowane na przestrzeni epok. Były zlodowacenia i ocieplenia. A obraz epoki lodowcowej w fabularnym wydaniu bawi nie tylko najmłodszych. Maryla Rodowicz w 1991 r. śpiewała: „Ale to już było”. Może kontekst inny, ale jakże aktualne jest to stwierdzenie. Chociażby w kontekście nowelizacji ustawy o zawodzie lekarza i lekarza dentysty. Skrupulatnie przygotowana przez zespół lekarsko-ministerialny została pozbawiona, można rzec – wykastrowana z najistotniejszych elementów. Może jednak w drodze działań samorządu uda się jeszcze uratować niektóre z propozycji sprytnie zagubionych w procesie legislacyjnym. Po długiej dyskusji udało się przekonać komisję zdrowia o konieczności skierowania projektu do prac w podkomisji i ekspresowego uchwalania naszej ustawy nie będzie. A jest o co walczyć. Ministerstwo próbuje naszymi rękoma wprowadzić do zawodu lekarzy spoza Unii Europejskiej, szykując znaczne ułatwienia w uzyskiwaniu przez nich prawa wykonywania zawodu. Jak wiemy, obecnie w drodze nostryfikacji możliwości wykonywania zawodu uzyskuje około dwadzieścia procent zdających. Przy okazji podnoszony jest fakt wysokich wymagań na egzaminach LEK, LDEK i PES. Powoduje to, że grupa lekarzy nie zdających tych egzaminów jest znacząca. Pytanie, czy ci koledzy są niedouczeni, czy te egzaminy wadliwe.

Wisienką na torcie jest fakt wystąpienia wiceministra, który – omawiając zmiany ustawy – twierdził, że samorząd lekarzy jest zadowolony z obecnego poziomu wynagrodzeń. Zapomniał lub nie wiedział, że od kilku kadencji występujemy o uzależnienie wynagrodzenia lekarza od wielokrotności średniej krajowej. Ktoś tu próbuje wprowadzić starą zasadę „dziel i rządź” (łac. divide et impera) tak, jakby mało było naszych wewnętrznych lekarskich konfliktów. Zwłaszcza łatwo tu wykorzystać młodych kolegów, wmawiając im, że powinni pozbyć się tych doświadczonych starych kolegów.

Podobne sytuacje miały miejsce w przeszłości. Uzgodnienia i projekty sobie, a ustawy sobie. Tu i ówdzie pojawiają się głosy domagające się opamiętania. W styczniu tego roku

na posiedzeniu Zespołu Parlamentarnego ds. Szpitali Powiatowych dyrektorzy i starostowie skrytykowali ideę sieci szpitali, wskazali na niedostatki i zagrożenia, jakie niesie to rozwiązanie, na braki w finansowaniu, braki kadrowe i stale narastające niezadowolenie pracowników i pacjentów. Podobnie przedstawiciele Polskiej Unii Szpitali Klinicznych wzywają do podjęcia pilnych działań zmierzających do poprawy trudnej sytuacji finansowej, w jakiej znalazły się te placówki w Polsce. Zadłużenie i balansowanie na skraju bezpieczeństwa finansowego to dla nich codzienność, a przecież miał być to najwyższy stopień referencyjności. Mówimy o tym od początku tej kadencji, organizując spotkania z dyrektorami i organami założycielskimi.

Możemy powiedzieć, że to już było. Szkoda, że nikt nas wówczas nie słuchał. Jak wspomniałem na wstępie: mamy wiosnę tej zimy, ciepłą i wietrzną. Czasem deszczową, czasem suchą. W takich okolicznościach przyrody szczególnie silnie odczuwamy pragnienie. I tu w trosce o nasze zdrowie wprowadzono podatek cukrowy i akcyzę, nazywając to działaniem prozdrowotnym. Dobrze, że o nas dbają, bo inaczej byśmy się pozatracali. Dalszy krok to już chyba prohibicja. Ale to już było! Skutki znamy z historii. Szkoda, że do uzasadnienia wzrostu cen próbuje się wykorzystać autorytet lekarzy, oczekując poparcia dla wprowadzonego projektu. No bo to przecież epidemia otyłości, żywność wysokoprzetworzona i inne skądinąd rzeczywiście niezdrowe specjały. Tyle, że kontekst nieco inny.

Podobne zagrożenie niesie wszechobecny Internet i tu nowy projekt – podatek cyfrowy, już są rozważania w Ministerstwie Finansów w tym temacie. Zresztą dbałość o prawidłowe działanie ochrony zdrowia ma też inne oblicza. Ukarany przez NFZ szpital bierze kredyt, by zapłacić karę i traci płynność finansową. Urzędnicy dbają o nas na każdym kroku. Wprowadzana informatyzacja okresowo powoduje poważne problemy. Systemy się zawieszają, wymiana informacji nie działa. Tu lekarzowi z pomocą spieszą urzędnicy wspomagani przez informatyków. Lekarz musi jedynie dokonać czyszczenia przeglądarki i pamięci, a dalej zresetować, wyczyścić, kliknąć, aktualizować, wybrać, wyszukać i zainstalować. Po prostu super. Nikt nie liczy się z czasem lekarza. Lekarz ma rozpoznać, leczyć, prowadzić profilaktykę. A nie bawić się w ciuciubabkę z komputerem. Uff! Aby do wiosny – tej prawdziwej.